



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10¹/₂—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Baczność Kolejarze!

Cóż na to p. Prezes D. K. P. Katowice?

Jak wam pracownikom nieetatowym biuralistom, telegr., telefonistom i kasjerom kas biletowych i bagażowych jest wiadomo, tut. D. K. P. Katowice w myśl okólnika Nr. 51 z dnia 7. kwietnia 1928 zamierza od 1. stycznia 1928 r. skreślić dotychczasową ustawę emerytalną i zgłosić chce wszystkich wspomnianych do Zakładów Ubezpieczeń pracowników umysłowych (Angestelltenversicherung).

Ponieważ postępowanie takowe jest wbrew zagwarantowanym prawom kolejarzom na Gór. Śląsku, zaś Związek zawodowy kolejarzy dotychczas nie poczynił żadnych kroków, aby zapobiedz temu zarządzeniu jesteśmy zmuszeni otworzyć przy Z. O. G. specjalny dział dla tych spraw, aby raz na zawsze położyć kres temu nowemu poszkodowaniu tutejszych kolejarzy.

Wobec powyższego apelujemy do was wszystkich pokrzywdzonych następująco:

1. Żeby nastąpiło policzenie do emerytury lat służby spędzonej w państwowej służbie niemieckiej, a policzalnych w myśl niemieckiej ustawy emerytalnej jak wam zagwarantowano.

2. O ile chcecie, żeby wam zaliczono prawo do emerytury wraz z niezdolności do służby przy przestrzeganiu tu jeszcze obowiązujących w tym kierunku ustaw niemieckich, jak wam zagwarantowano.

3. O ile chcecie, żeby zaliczono prawo do zaopatrzenia wdów i sierot, po kolejowych funkcjonariuszach państwowych.

4. O ile chcecie, żeby wam zaliczono prawo do opieki (renty) w razie wypadków w służbie wedle ustawowych norm, jak wam zagwarantowano.

5. O ile chcecie, żeby wam uwzględniono w uposażeniu o jedną kategorię płac wyżej od pobieranej płacy, obecnie na pasadzie pruskiej ordynacji służbowej, co wam zagwarantowano.

6. O ile chcecie, żeby was nie przeniesiono poza obszar Górnego Śląska.

7. O ile chcecie, żeby wam nie potrącono z poborów specjalnych składek nie przewidzianych w przepisach potrąceń bez uznania deklaracji.

8. O ile chcecie, żeby was nie szykanowano, o ile nie dajecie waszej zgody do potrącenia.

9. O ile chcecie, żeby nie redukowano przy następnych redukcjach na pierwszym miejscu jako Ślązaków itd., wówczas wstępujcie w szeregi nasze i zgłaszajcie się w biurze Z. O. G. w Katowicach, ulica Wandy Nr. 7, parter, gdyż tylko tam znajdziecie pomoc i starać się będziemy o dobrobyt skarbu Państwa oraz o naszą przyszłość na Górnym Śląsku.

Kolejarzom zwracamy uwagę że D. K. P. Katowice zamierza im już w d. 5. 5. br. potrącić od 1. 1. 28 r. po 12 zł. mies, czyli razem 48 zł. na raz z powo-

du tegóż rozporządzenia. A gdyby się tak tą sprawą zajął, Panie Prezesie, Trybunał Rozjemczy w Bytomiu, któremu się potem przedstawi gwarancje Rządu Polskiego z 9. marca 1922 r., a podpisane przez Pana? — A może to Pan Prezes znowu nazwie „perfidnym użyciem” lub „wrogą prasę Polsce”?! — Niech Pan Prezes teraz znowu wyda okólnik „poufny”!!!

I znowu jeden z naszych najserdeczniejszych musi opuścić Górny Śląsk

Zdawało się, że nie będziemy mogli ruszyć z D. K. P. Katowice takiego olbrzyma jakim był prezes Nosowicz. Ale musiał iść. Wprawdzie został on ministrem kolei, ale po demisji już na stanowisko prezesa D. K. P. nie powrócił.

Drugi taki olbrzym był także prezes D. K. P. p. Ruciński. Z nim nie jedną gorszą pigułkę musieliśmy zgryźć zanim położyliśmy go na obydwie łopatki. Górny Śląsk opuścić musiał i dostał, przeniesienie do Poznania.

Ale obok Rucińskiego była cała klika, do której się zaliczają tacy, jak Dr. Zuckermann-Cukrzyński, Dr. Hejnar, nadradca Drzewicki, no i nadradca Auryli Rybicki.

Trzeba było parę sążnistych artykułów, trzeba było dużo pracy, zanim zdecydowała się Warszawa do przesiedlenia także z terenu Górnego Śląska i tej kliki. A więc musiał pójść Dr. Hejnar, został przesiedlony nadradca Drzewicki, no i Dr. Zuckermann-Cukrzyński. Ale kto pójść nie chciał, to był właśnie nadradca Auryli Rybicki. Ten miał, jak się to mówi plecy kryte w Warszawie. Może nikt tyle skarg nie wytoczył przeciwko nam, jak właśnie D. K. P. Katowice w interesie pana Aurylego Rybickiego. Mamy jeszcze 2 procesy z p. Aurylim Rybickim a mianowicie o wagony i o ten kalendarz jubileuszowy. Z wagonami proces Auryli przegrał, jak przegrał z nami w 2-giej instancji w sprawie premii węglowych. Podamy jemu dla lepszej orientacji znak akt, a mianowicie: 12. D. 377/25 w Sądzie Powiatowym w Katowicach.

Na nasze artykuły zjechała się i komisja kontroli, celem zbadania spraw przeróżnych, należących po większej części do resortu p. Aurylego Rybickiego. Ale komisja jak przyjechała tak pojechała.

Pan Auryli bowiem miał braciszka w Izbie Kontroli w Katowicach. Był to Staś Rybicki. Pozatem jeszcze jednego braciszka miał p. Auryli także na G. Śląsku, w charakterze dyrektora Stowarzyszenia Dozoru Kotłó Parowych. Ale nie trwało długo, wyjechał najpierw ze stanowiska Juliusz Rybicki, (ponoć obecnie jest jakimś radcą w D. K. P. Poznań przy

p. Prezesowi Rucińskiemu) później otrzymał Versetzung Staś Rybicki, ale jakoś iść nie chciał, bo miał iść na Kresy Wschodnie.

A teraz co trzeba było zrobić z Aurylim Rybickim. Ten miał jak powiedzieliśmy powyżej mieć ponoć dosyć silne plecy.

Ale trafiła kosa na kamień. Przyszedł bowiem w charakterze wiceprezesa DKP. Kat. na G. Śl. p. Inżynier Niebieszczański. Ten rozpoczął grosses Reine-machen. Rozpoczęła się walka pomiędzy Aurylim i Panem Wiceprezesem Inżynierem Niebieszczańskim. Walka trwała dosyć długo. A kto wygrał? Pan Wiceprezes Inżynier Niebieszczański, gdyż pan Auryli otrzymał Versetzung. Jedni mówią do Radomia, drudzy do Krakowa. Jeżeli do Radomia, to by p. Auryli Rybicki miał bardzo dobrze, bo już tam jego kolega jest, p. nadradca Drzewicki.

My z naszej strony płakać za p. Aurylim Rybickim nie będziemy, a przypuszczamy, że 5% tych kolejarzy, którzy podlegali p. Aurylimu również łez ronić nie będzie po nim. W każdym bądź razie p. Auryli Rybicki mógł się przekonać, że on z Górnego Śląska pójść musiał, a Kustos został nadal redaktorem „Głosu Górnego Śląska” w Katowicach, na złość wszystkim.

A może by tak było, dobrze, żeby p. Aurylimu Rybickiemu podarowali pracownicy z Wydziału Maszynowego jakiś album, a do tego albumu wpisali by się najpierw ci, którzy pośrednio lub bezpośrednio przez p. Aurylego Rybickiego zostali zwolnieni, lub tacy którzy dzięki jego opinii awansu, lub szczebla otrzymać nie mogli. Pod koniec niech się podpiszą i ci, którzy tak dobrze świadczyli w sprawie reparacji wagonów w pierwszej instancji przed Sądem Powiatowym w Katowicach a mianowicie w sprawie artykułu w nr. 69 „Głosu Górnego Śląska z 1925 r.”

Dziś już nawet „Gazeta Robotnicza” się p. Aurylim zajmuje, gdyż w numerze 97 pisze: „Demisja p. radcy Rybickiego z D. K. P. Jak się dowiadujemy, p. radca Rybicki został przesiedlony z Dyrekcji Kolei Państwowej w Katowicach do innej dyrekcji. Bardzo trudny był wybór, gdyż wiceprezes p. inż. Niebieszczański postawił warunek, albo on, albo p. Rybicki. Wydział p. Rybickiego jest bardzo interesujący, bo chodzi tam więcej o podział premii węglowych jak i warsztatowych. Pozatem o ulepszeniach kolejowych, mechanicznych nigdy nie słyszano.

P. Rybicki jest jedynym urzędnikiem państwowym, który najwięcej procesów sądowych prowadzi i już ze względów honorowych powinien był dawno sam ustąpić. Pomiędzy kolejarzami panuje wielka radość, ponieważ p. Rybicki miał 80 procent wrogów

wśród urzędników kolejowych i żaden z nich nie będzie napewno płakał.

A w numerze 98 ta sama gazeta podaje: pisząc o przesiedleniu p. Rybicki go: „Jest to zatem nie mały awans, a o „zasługach” na ten awans jeszcze napiszemy”.

To niech sobie p. Auryli Rybicki zabierze, każe sobie oprawić w złotą księgę na wieczną pamiątkę dla siebie i dla swego potomstwa.

A więc cóż na to „Polska Zachodnia“?

W numerze 116 „Polski Zachodniej” czytamy: „Co Polska daje dziatwie Śląskiej”. Tam „Polska Zachodnia” wychwala jak się to dobrze będą dzieci miały, gdy rodzice ich, będą ich posyłać do polskiej szkoły. Będą dostawały posady, wysokie stanowiska itp. Otóż dwa przykłady, że to jest mydło. Do Gimnazjum w Katowicach uczęszczała córka pewnego kolejarza uchodcy i zasłużonego Polaka. Nazwiskiem będziemy w razie potrzeby służyć. Ukończywszy 15 roków życia dziwnym sposobem nauczycielka posłała ją do domu, ojciec tej córki nie gniewał się wcale nad tem, gdyż dziewczyna miała dobre świadectwa, chciał ją przeto gdzieś ulokować na jakiejś posadzie. Zgłosił się ze świadectwami w D. K. P. Katowice. Tam jemu oświadczone: „Proszę pana są pasady tylko dla mężczyzn”.

Drugi wypadek. Córka innego kolejarza ukończyła szkołę handlową. Ojciec znowu ją chciał gdzieś jako kolejarz ulokować. Posłał wniosek do D. K. P. Katowice a za pół roku już dostał odpowiedź, że nie ma miejsc wolnych. Ale o dziwo! Przyjęto na miejsce tych, dwie z Małopolski. A jako telegrafistka przysłała do D. K. P. córka pewnego dyrektora poczty z Krakowa.

A córka tego pierwszego kolejarza z powodu braku posad pracuje obecnie u Niemca w charakterze księżkowej. A więc Panie Rumun, Panie Przybyła, Panie Ligoń i wy wszyscy Kapuścińscy z „Polski Zachodniej” fałszem i perfidią operujecie, ażeby się to dziecko tylko po polsku uczyło, więcej języków nie potrzebowało, ażebyście z nim mogli robić co byście chcieli. Córka tego jednego kolejarza pracuje w Katowicach u Niemca z Białej. A więc skoro Niemiec ją uznał za zdolną i powierzył jej stanowisko księżkowej, to musiała być zdolną. A ty Górnoślązaku daj się jeszcze dalej wieść na pasku takich kulturträgerów, ze wschodu. Posyłaj dzieci do polskiej szkoły a gdy chcesz mieć posady dla nich to otrzymasz odpowiedź „już” po pół roku: Brak wolnych posad, proszę pana, a zamiast Górnoślązaka przyjmą swojego a w tym wypadku swoje.

Gruszki na wierzbie

Przed wyborami do sejmu i senatu w Warszawie „Polska Zachodnia” i cała Sanacja z (1.) na czele obiecywały ludności Górnośląskiej, że w razie zwycięstwa 1 wszystko potanieje. Stało się to, jakieżśmy z góry już przewidywali na odwrót. Bo mąka podrożała, cukier podniósł się o 9,75 zł. na 100 kgr. Cenę węgla podniesiono o 15 proc. itp.

W numerze 116 ta sama „Polska Zachodnia” pisze artykuł zatytułowany: „Co Polska daje dziatwie Śląskiej”. W artykule tym czytamy: „Dzięki zabiegom obecnego Wojewody Śląskiego będziemy mieć na Śląsku za kilka lat politechnikę, z której młodzież Śląska wyjdzie przygotowana do objęcia kierowniczych stanowisk w ciężkim przemyśle”.

W ten sam dzień podały dwie również polskie gazety „Polonia” i „Ilustrowany Kurjer Krakowski”, że politechniki w Katowicach nie będzie. A więc „Polska Zachodnia” tak buja swych naiwnych czytelników. Ta sama „Zachodnia” pisze dalej: „Być może, że naszetnu zapobiegliwemu Panu Wojewodzie uda się jeszcze uzyskać przeniesienie akademii budowniczej z Krakowa do Katowic a wtedy ileż to synów biednych górników będzie mogło łatwiej i spokojniej ukończyć studia, aby potem wspólnie z ojcem wydobywać czarne diamenty”.

Przypominamy sobie słowa Brunona Petzela podczas akcji plebiscytowej: „Und die warschauer Diamanten wollen uns stehlen unsere oberschlesischen Brillanten”. To się niestety zgadza. Mamy już dosyć wypadków, że nawet w szkolnictwie nauczycieli Górnoślązaków się zwalnia chociaż posiadają kwalifikacje może lepsze od tych, którzy tu przybyli. Ale to nic, „Polska Zachodnia” mydli dalej i maluje tobie naiwny czytelniku oczy: „I jakież różne będzie zajęcie ojca i syna. Syn dzięki szkole polskiej nie pójdzie jak ojciec z kilofem i karbidką, ale będzie kierował pracą”. A więc ciesz się Górnoślazaku, bo

będiesz wtedy przynajmniej sztygrem, albo jak się to obecnie mówi technikiem na kopalni, będziesz mógł osiągnąć nawet stanowisko generalnego dyrektora, tak cimaluje jakiś „Ślązak” cudowne obrazy na przyszłość. Kto w to wierzy, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, też przyjdzie do nieba, powiada starośląskie przysłowie. My już mamy wypadków bez liku, że gdzie się tu znajdzie dziś jakakolwiek bądź lepsza posada w ciężkim przemyśle, to już ma na nią wyciągnięte palce albo jakiś minister, którego krzesło jest zachwiane, albo jakiś generał, albo jakiś nadradca lub radca. A tobie potem wyliczają w kopalni np. że światło należy tak świecić podczas pracy, lampę należy zciemnić podczas śniadania, i wykalkuluje tobie, ile wypalisz benzyny. A jak wypalisz więcej, jak ci taki technik wyliczy, to już jesteś nie w łasce u p. technika A. „Zachodnia” jeszcze pisze dalej: „Zobaczmy dziesiątki lekarzy, setki prawników i inżynierów, nauczycieli szkół średnich, może kilku wybitnych i głośnych uczonych, kilku uczonych, kilku dziesięciu sędziów dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, polskich Ślązaków. To się ma stać za jakies 10 lat zdaniem „Polski Zachodniej”.

Jeżeli tak dalej będą wywozić naszego robotnika do Francji Belgii, lub Algieru, jak to dotychczas, i jeżeli tak dalej będzie tyle tysięcy elwów na Górnym Śląsku, to na pewno za 10 lat, kto wie czy który z nich nie zostanie albo dyrektorem świeżego powietrza, albo inżynierem od wymierzania hałd, na których taki elwer sypia, albo jakimś naczelnikiem oddziału dla spraw zbytecznych, albo szefem czuwania nad elwrami, żeby się który z nich nie zadusił na hałdzie wśród trujących gazów itd.

Radzimy więc, żeby ci elwry za w czasie sobie już zaoszczędzali, gdyż w razie upłynięcia tych 10 lat, to już może będą mieli tyle naoszczędzane, żeby mózdz sobie zakupić papieru celem napisania tych wniosków i na zakupienie sobie znaczków stempłowych. A potem jak ten wniosek odda, to dostanie odpowiedź, też może za dziesięć lat z tem, że z powodu braku miejsc przewidzianych w etacie odmawia się wnioskowi, gdyż budżet jest zbyt uszczuplony, ze względów oszczędnościowych.

Takie gruszki na wierzbie „Polska Zachodnia” obiecuje w kwietniu. Gdyby to już tak chociaż w maju byli napisali, to byśmy się nie dziwili, bo wtedy natura robi różne wybryki ale w kwietniu, to już faul, a tem mydłem doprawdy nie pozyska ludności górnośląskiej.

A więc i taki dekret musi przez Sejm Śląski uzyskać zatwierdzenie

Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego z dnia 16-go bm. postawił klub Ch. D. następujący wniosek:

Klub Ch. D. wnosi, aby równocześnie z wnioskiem Rządu, zawierającym projekt ustawy w sprawie rozciągnięcia na obszar Województwa Śląskiego rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15-go lipca 1927 r. O Izbach Przemysłowo-Handlowych, przedłożone zostało Sejmowi Śląskiemu przez Radę Wojewódzką rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o prawie przemysłowem, ogłoszonem w Dz. U. R. P. nr. 53, poz. 468, stosownie do artykułu 8 a, ustawy konstytucyjnej z dnia 15-go lipca 1920 r., zawierającej statut ograniczony Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P., nr. 75, poz. 497), uzupełnionej ustawą konstytucyjną z dnia 8-go marca 1921 r. (Dz. U. R. P., nr. 26, poz. 146).

(—) A. Sobota, Łukaszek, R. Wydra, Ks. Eug. Brzuska, Palarczyk, St. Janicki, Ks. Mathea.

Wniosek uchwalono zgodnie z kompetencją Sejmu Śląskiego. A może profesor Łebński zastępca zastępcy Rządu Polskiego przy Trybunale Rozjemczym w Bytomiu znowu powie, że Sejm Śląski nie jest kompetentny?

Sam się chwali!

Od pewnego reportera sądowego otrzymaliśmy następujące pismo:

Z Sąd o w n i c t w a.

„Jeden z najlepszych choć młodych tutejszych prokuratorów, Dr. Władysław Guzy, były sędzia w Król. Hucie, ostatnio decernent dla spraw karno-skarbowych w Prokuraturze w Katowicach, znany szczególnie z przeprowadzenia procesu przeciw bandzie Pakuły i Kroha (napady na tramwaj) Śmietany, Garbińskiego (defraudacje podatkowo-skarbowe), i szeregu innych, który położył olbrzymie zasługi koło wytepienia przemytnictwa i nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku, opuścił ostatnio służbę w sądowni-

ctwie, a obecnie oficjalnie otwiera kancelarię adwokacką w Katowicach.

Cieszył się opinią najlepszego mówcy.

Sądownictwo traci ogromnie dużo, przestępcy cieszyć się mogą, ubył im groźny wróg, tutejsza adwokatura poszczycić się może nowym swym członkiem.

Życzymy mu szczęścia na jego nowej drodze.

Nie mieliśmy przeciwko temu nic, gdyby nam ów reporter nie był oświadczył, że pismo to wręczył jemu ten sam adwokat, były sędzia i były podprokurator Dr. Władysław Guzy.

W powyższem piśmie jest mowa, że Dr. Władysław Guzy, ma zasługi w sprawie procesu Śmietany i Garbińskiego. Otóż stwierdzamy, że sprawę Śmietany Pan Dr. Guzy przegrał i w Katowicach i w Warszawie.

A co do Garbińskiego, to jakkolwiek został zasądzony, to według relacji „Gazety Robotniczej”, ten sam Garbiński znowu ma koncesję na hurtownię soli.

Mówiliśmy w tej sprawie z kilkunastu adwokatami, mówiliśmy też i z członkiem Izby Adwokackiej, a wszyscy ci adwokaci byli oburzeni na tego rodzaju samochwalby. Gdyż nie przypuszczamy, żeby p. Dr. Guzy oddał wyżej opublikowane pismo reporterowi sądowemu pewnych gazet tylko na to, żeby ów reporter poszedł z owem piśmie do pewnego „gabinetu”, lecz tylko na to, żeby to poszło do gazety, a to pismo zostało już opublikowane przez „Polonję”. A Naczel. Red. Załbawski zrobił red. „Wukasowi” skandal za to, że to zamieścił.

Zapytujemy się niniejszem Izby Adwokackiej w Katowicach, czy tego rodzaju postępowanie jest zgodne z etyką adwokacką. Jest nam bowiem wiadomo, że paru adwokatów z Katowic ma już dosyć s porą liczbę dyscyplinarek w Izbie Adwokackiej. Jest nam również wiadomo, że jeden z adwokatów ma dochodzenia karne przed sędzią śledczym w Katowicach. (A jest nawet Dnem praw) o oszustwo, o zgwałcenie, oraz o spędzenie płodu. Zawezwanie to widzieliśmy u jednego z świadków w tej sprawie.

W interesie Izby Adwokackiej leży, żeby oczyścić Izbę Adwokacką z tego rodzaju ludzi, gdyż inaczej odnosi się wrażenie, że ci, którzy mają stać na stanowisku obrony prawa i sprawiedliwości, sami występują przeciwko niej i niemu. A ich czyny kolidują z kodeksem karnym.

„Uchodź z niemieckiego Górnego Śląska nie potrzebował żaden porządny człowiek, tylko uchodzili szumowiny ludzkości”

Tak oświadczył jakiś urzędniczyna przy Magistracie w Katowicach p. Zagórski.

Pewien uchodca potrzebujący koniecznie opieki lekarskiej w szpitalu i posiadający poświadczenie lekarza do tego zwrócił się z prośbą o poświadczenie mu, resp. wystawienie świadectwa ubóstwa przez Magistrat z Katowic, żeby lekarz szpitala go mógł przyjąć, ażeby ów człowiek nie potrzebował kosztów leczenia ponosić. Poszedł więc ów uchodca do Magistratu w Katowicach przy ul. Młyńskiej po takowe świadectwo. Posłano go do p. Zagórskiego. P. Zagórski pytał się tego człowieka gdzie mieszka i o poświadczenie zamieszkania. Gdy się p. Zagórski dowiedział, że ów człowiek jest uchodcą, oświadczył doń w tytule zacytowane słowa.

A może by się tak zainteresował p. Wiceprezydent miasta Szkudlarz owym panem i pouczył go, jak należy traktować ludzi. Zaś uchodcy otrzymali ładny przydomek teraz, że nazywano ich szumowinami ludzkości. A może dzięki właśnie tym ludziom, którzy uchodzić musieli, ów panoczek Zagórski ma dziś stanowisko przy Magistracie. Komisja personalna przy Magistracie winna się p. Zagórskim zainteresować. Słów tych więc w stosunku do uchodców nie użył german ani renegat jakiś, lecz akurat urzędnik polski który przyszedł kulturę na Górny Śląsk szerzyć.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Restauracja i Hotel

„WYPOCZYNEK”

Właśc. W. SPREU

KATOWICE, u. Jana 10

▼

Pierwszorzędny lokal.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Ein Herz und eine Seele

Die Bewilligung der Militärkredite. — Ueber 52½ Millionen Zloty extra für den militärischen Grenzschutz. — Ein Vorgesetzter auf einen Matrosen.

Wir lesen in der „Bromberger Volkszeitung“:

Am Donnerstag, vergangener Woche, hat die Budgetkommission des Sejms ihre Arbeiten wieder aufgenommen und sollte mit dem Budget des Kriegsministeriums den Anfang machen. *) Bezeichnenderweise! Steht doch bei uns der Militarismus mit seinen ungeheuren unproduktiven Ausgaben an der Spitze sämtlicher Ministerien und verschlingt allein zirka ein Drittel der Gesamtausgaben, was in keinem anderen Lande der Welt der Fall ist. Man vergleiche nur folgende Tabelle, die das Verhältnis der militärischen Ausgaben zu den Gesamtausgaben in den einzelnen Ländern angibt. So verschlingt

der Militarismus

in Polen	ca. 33 %	der Gesamtausgaben
in Italien	ca. 23,7 %	„
in Frankreich	ca. 21,7 %	„
in d. Tschechoslowakei	ca. 19,7 %	„
in Belgien	ca. 15 %	„
in Rumänien	ca. 14,8 %	„
in England	ca. 13,9 %	„
in Ungarn	ca. 9,7 %	„
in Oesterreich	ca. 9 %	„
in Deutschland	ca. 6,5 %	„

Polen marschiert also an der Spitze, wenn man das Verhältnis der Militärausgaben zu den Gesamtausgaben in Betracht zieht. Einzig und allein darauf kommt es an. Keine Rechenkunststücke und Mätzchen der polnischen nationalistisch-militaristischen Presse können dies vertuschen. Da rechnen nämlich die Herrschaften mit einem Mal den Wert der fremden Valuta in den Zlotykurs um — es ist sonderbar, dass man dies nicht auch bei Lohnfragen tut — und „beweisen“, dass andere Staaten (man meint da besonders Deutschland) „eigentlich“ doch mehr als Polen ausgeben, wobei man bezeichnenderweise das prozentuale Verhältnis der Militärausgaben zu den Gesamtausgaben in den anderen Staaten totschweigt und auch kein Wort darüber redet, dass der polnische Soldat einen Tageslohn von acht Groschen erhält, während der Reichswehrosoldat wie ein Beamter besoldet wird und täglich mehrere Rentenmark bekommt.

Im letzten Budgetjahr 1927/28 betrugen die Militärausgaben in Polen 610 803 635 Zloty; für das neue Budgetjahr 1928/29 sind auf Grund des Steigens sämtlicher Staatsausgaben um 600 Millionen Zloty für den Militarismus 744 965 787 Zloty Ausgaben in Aussicht genommen, das heisst also 134 162 152 Zloty mehr, als im vergangenen Jahr!

Neben den eigentlichen Rüstungsausgaben verschlingt den Löwenanteil obiger Riesensummen die blosse Unterhaltung der Armee, die nicht weniger als aktive Generäle besitzt, von den viel zahlreicheren pensionierten Generälen ganz zu schweigen. Hierzu kommen noch 442 Obersten, 886 Oberstleutnants, 2331 Majore, 5663 Hauptleute, 7115 Oberleutnants, 1351 Leutnants.

Summa Summarum mit dem Marschall: 17 905 Offiziere.

*) Der Kriegsminister und Ministerpräsident Pilsudski, der an der Verhandlung über das Budget des Kriegsministeriums teilnehmen beziehungsweise hierbei das Wort ergreifen wollte, ist unterdessen plötzlich an Erkältung erkrankt, weswegen erwähntes Budget erst später behandelt werden soll. — Der Verfasser.

An berufsmässigen Mannschaften gibt es nicht weniger als 37 000, nämlich 1700 Fähnriche, 5078 Obersergeanten, 10 247 Sergeanten, 10 964 Plutonowys, 4511 Kapräle und 4500 Mann im Grade eines Radteminowy.

Hierzu kommen noch an nichtberufsmässigen Mannschaften 1500 Plutonowys, 14 680 Kapräle und 29 360 Gefreite (Starszy Szeregowy).

Das heisst also: in der polnischen Armee entfallen 100 445 Vorgesetzte auf 209 863 einfache Soldaten (Gemeine), mithin 1 Vorgesetzter auf 2 Soldaten!

Noch krasser ist dieses Vorgesetztenverhältnis bei der Kriegsflotte, wenn man überhaupt diesen Ausdruck bei den wenigen kleinen und ziemlich alten Fahrzeugen gebrauchen kann. Auf 1229 Matrosen (Marynarz) kommen hier 2 Konteradmirale, 10 Komandore, 23 Offiziere im Range eines Komandor-Oberleutnants, 40 Offiziere im Range eines Komandor-Leutnants, 93 Kapitäne, 118 Oberleutnants, ferner 1091 Vorgesetzte in Gestalt von Fähnrichen, Oberbootsmännern (Starszy Bosman), Bootsmännern, Bootsmannsmaten, Maten und Obermatrosen.

Das sind also genau 1377 Vorgesetzte auf 1229 Matrosen. Selbst wenn man die sogenannten Szeregowi Nadteminowy (490 an der Zahl) als Gemeine bucht, erhalten wir bei der Marine zirka 1 Vorgesetzten auf einen Matrosen!

Das wäre der direkte Militarismus. Daneben gibt es noch einen indirekten, der aus anderen Budgets Gelder verschlingt. So finden wir im Ausgabenetat des Innenministeriums eine Summe von 52 277 953 Zloty, die für den Korpus Ochrony Pogranicza (Grenzschutzkorps) bestimmt sind.

Dieser Grenzschutz ist keine Polizeitruppe (die Polizei zählt — nebenbei bemerkt — 900 Polizeioffiziere und 30 795 Polizisten), sondern eine vollkommen militärische Truppe die allein 10 Generäle besitzt, 38 Obersten, 11 Oberstleutnants, 84 Majore, 356 Hauptleute und 493 Oberleutnants. Zusammen also 992 Offiziere. Hierzu kommen noch 214 Obersergeanten, 815 Sergeanten, 1946 Plutonowys, 3859 Kapräle, 2959 Gefreite und 15 832 Soldaten (Gemeine). Auch hier fällt die hohe Zahl der Vorgesetzten auf. Im Verhältnis zum Vorjahr ist der Bestand dieses Grenzschutzes um 250 Offiziere und 5754 Mannschaften erhöht worden!

Die 52 277 953 Zloty des Grenzschutzes kann man also getrost auf das Ausgabenkonto des Militarismus setzen.

Rüstungsausgaben sind in gewisser Beziehung auch einige Anschaffungen bei der Staatspolizei, so z. B. die 10 000 neuen Karabiner, 10 000 Bajonette usw. Wozu braucht die Polizei Karabiner? Revolver genügen.

Für unproduktive Zwecke wird also genug ausgegeben. Dass für wichtige kulturelle, wirtschaftliche, produktive, soziale und andere Zwecke aber nur Brocken übrig bleiben, ist an dieser Stelle oft genug erörtert worden.

Eine Wandlung ist jedoch bei der Mehrheit der Abgeordneten, die trotz der vielen Parteien in Punkto Kriegskreditbewilligung ein Herz und eine Seele sind, leider nicht vor auszusehen.

Artur Pankratz, Abgeordneter.
(„Volkswille“.)

Wieder ein Reinfall!

Wenn der Magistrat von Kattowitz was macht, dann fällt er gewöhnlich immer rein. Er hat den Dr. Bruck gekündigt, einem langjährigen fach- und sachkundigen Arzt. Dr. Bruck wandte sich an das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen und hat auch den Prozess gewonnen. Und Magistratus Kato-

witz ist reingefallen. Die Kosten des Verfahrens hat der Magistrat von Kattowitz zahlen müssen und Dr. Bruck muss entweder eine einmalige Abfindung bekommen, oder eine Entschädigung auf Grund seiner Anstellung plus der Pension.

Der Magistrat von Kattowitz hat auch den Brandinspektor Depta verklagt, wegen verschiedene Sachen, und derselbe Magistrat ist ebenfalls reingefallen, denn Depta ist freigesprochen worden von einem polnischen Gericht, dessen Urteil nicht einmal der Staatsanwalt angefochten hat.

Nun kam der grosse Prozess gegen Śmietana, in dem sich Śmietana wegen ihm durch den Magistrat vorgeworfenen Unregelmässigkeiten vor dem Gericht in Kattowitz zu verantworten hatte. Wir haben damals bei der ersten Vertagung geschrieben, dass nach unserer Ansicht der Magistrat zu Kattowitz reinfallen wird.

Dies ist auch eingetroffen, denn Śmietana wurde damals in der ersten Instanz freigesprochen, und in der Berufungsinstanz vor dem höchsten Strafgericht in Warszawa wurde die Revision des Staatsanwalts verworfen. Śmietana ist also demnach ebenfalls freigesprochen worden.

Und nun fragen wir an:

1. Wer trägt die Kosten des Verfahrens? — Der Bürger von Kattowitz.
2. Wer wird ihm die Nachzahlung der eingestellten Gehälter bezahlen? — Der Bürger von Kattowitz.
3. Wer wird eine einmalige Abfindung, resp. ein dauerndes Gehalt und dann eventuell eine dauernde Pension zahlen? — Der Bürger von Kattowitz.

Und wer ist daran schuld? Der Hohe Magistrat zu Kattowitz mit dem Herrn Stadtpräsidenten Dr. Górnik, der sogar eine 25 prozentige Emerytura erhalten hat, plus 4000 Zloty zur Erholung.

So wird gewirtschaftet. Du Magistratus zu Kattowitz heirate, und du Kattowitzer Bürger zahle.

Auch eine Auffassung, oder już się robi!

Die Starostei von Pszczyna hat an die Polizei und Amtsvorsteher ein Rundschreiben erlassen, mit dem Datum Pszczyna, dnia 16-go kwietnia 1928 r. über ein Bericht, zwecks einer Gewerbestatistik für das Jahr 1927. Diese Statistik soll auf einem hierzu vorgeordneten Formular ausgefüllt und dem Naczelnik Okręgowy zugestellt werden, spätestens bis 25. April 1928. Der Urząd Okręgowy Tychy hat dieses Schreiben am 19. April 1928 weiter gegeben. Die Polizei stellte es einem Gewerbetreibenden in Tychy am 20. zu. Der betreffende Gewerbetreibende ist am 23. nach der Starostei zu Pszczyna abgefahren, um sich ein solches Formular abzuholen. Solche Formulare gibt es aber in der Starostei nicht. Der betreffende Beamte in der Starostei erklärte ihm, er solle nach dem Główny Urząd Statystyczny Warszawa telegrafieren damit ihm ein solches Formular zugestellt wird. Füllt und reicht ein solches Formular der Gewerbetreibende bis zum 25. April nicht ein, so wird er bestraft.

Also das richtige „juz się robi“. Am 16. April wird ein solches Rundschreiben von der Starostei Pszczyna abgesandt. Wann es der naczelnik okręgowy in Tychy erhalten hat, wissen wir nicht. Doch ist vom Urząd Okręgowy an demselben Rundschreiben das Datum, Tychy, dnia 19-go kwietnia 1928 r. Die Polizei hat es am 20. zugestellt. Und nun sollte ein solches Formular dem Starosten zu Pszczyna bis zum 25. April zugestellt werden, obwohl die Starostei keine derartigen Formulare besitzt. Also już się robi. Vielleicht belehrt der Pan Wój. Dr. Grażyński die

Ihm unterstellten Aemter, auf dass sich die Leiter dieser Aemter rechtzeitig um solche Formulare kümmern.

Das Merkwürdigste dabei ist aber das, dass in jeder Gemeinde, in jedem Urząd Okręgowy in jeder Starostei, in jedem Urząd Skarbowy sich schon alles befindet, wieviel und wasfür Gewerbetreibende es überhaupt gibt. Also wozu noch das Formular? Und noch ein Formular, das man überhaupt nicht bekommt. Vielleicht verlangt der betreffende Beamte in der Starostei von Pszczyna, dass der betreffende Gewerbetreibende mit einem Schnellzug oder mit einem Flugzeug nach Warszawa hinfährt, um ein solches Formular vom „Główny Urząd Statystyczny, sich zu erbitten.

Ganz neue Sünden

„Eine Sünde ist die freiwillige Uebertretung der Gebote Gottes oder der Kirche“.

So wurden wir aus dem Katechismus gelehrt.

Danach gab es schwere und lässliche Sünden.

Vor den Wahlen hat nun der Pfarrer in Bujakow eine neue Todsünde erfunden. Die bestand darin, dass sie begangen wurde, wenn jemand auf die Liste Nr. 2 (Sozialdemokratie) gestimmt hatte.

Nun haben wir hier in unserer Wojewodschaft einen Wydział Pracy i Opieki Społecznej. Auf deutsch eine Wohlfahrtsabteilung.

Will z. B. ein bedürftiger Kriegsinvalide eine Pożyczka (Anleihe) haben, so muss er nach dorthin einen Wniosek schreiben.

So dachte auch ein gewisser D. aus Czułow bei Tychy. Er sandte dorthin seinen Wniosek und wartete geduldig. Doch wurde ihm das Warten zu lange und D. begab sich persönlich in die Abteilung. D. fragte einen hierfür massgebenden Urzodnik, was mit seiner Pożyczka los ist? — Der Urzędnik erwiderte: „Pan nie może dostać pożyczki, gdyż Pan ma grzechy narodowe“. (Sie können keine Anleihe erhalten, weil Sie nationale Sünden haben). — Tableau! — Noch nicht dagewesen. Nationale Sünden!

Die findet man weder im Katechismus noch in der Bibel, auch nicht einmal im Strafgesetzbuch.

Ja aber der Westmarkenverein hat diese Erfindung gemacht. — Nur er kann den Bürger von solchen Sünden lossprechen. — Aber als Busse hierfür legt er dem betreffenden nationalen Sünder das Lesen der „Zachodnia“ auf. Gehört der Betreffende zu den besseren Klassen, so braucht er sie nicht zu lesen, sondern Inserate für 50, 100, 150 Złoty zu geben, dann ist er frei von jedem grzech narodowy. Nun gehört D. zu denen nicht. D. liest den „Głos Górnośląska“ und das wird wohl eine nationale Sünde sein.

D. hat auch eine Trafika. Er hatte einen Umsatz von 1317,50 Złoty im Jahre 1927. Daran hat er verdient 118,76 Złoty. Jetzt bekam er ein Pismo vom Urząd Skarbowy in Pszczyna, dass er einen Umsatz von 1436,50 Złoty gehabt hat und davon die Umsatzsteuer zahlen soll.

Also nationale Sünden und noch soviel Umsatzsteuer. Das ist doch ein Bisschen zu viel.

Neuer Vorstoß gegen die Likörfabrikanten in Oberschlesien

Wie bekannt, sind die hiesigen noch nicht durch die ungesetzmässige Einführung des polnischen Spiritusmonopols ruinierten Liqueurfabrikanten in einer „Alkohol“-Gesellschaft organisiert. Diese ist Mit-

glied des Zentralverbandes der Destillateure Polens. Nun sind 11 der grössten Destillateure wie Winkelhausen, Potocki, Baczewski usw. aus dem Verband ausgeschieden und haben bei der Regierung einen Antrag gestellt, sie soll alle Destillationsunternehmen kassieren, die nicht jährlich 60 000 Liter Spiritus produzieren. — Nu vielleicht werden solche Firmen wie X. Y. in Oberschlesien die sich gefreut haben, als die kleineren heute ruinierten Fabrikanten, infolge Nichtaufkauferkönnens des hohen Patents. Anfang 1925 haben ihre Betriebe schliessen müssen, heute anders denken! Jetzt plant noch die Monopolverwaltung die Herstellung von Rum, Cognac und Arrac den privaten Firmen zu entziehen! Vielleicht werden jetzt Dr. Lampel und Dr. Strencioch anders denken. — Und die ganz schlauen heute noch vegetierenden Likörfabrikanten werden jetzt aufwachen, wo es zu spät sein wird.

Etwas aus Imielin

Imielin wird heute gestürmt.

Nachdem Kustos bei den letzten Kommunal- und die 18 bei den Sejm- und Senatswahlen einen glänzenden Sieg davon getragen haben, kam schon die Rache. Denn

1. die Behörde wollte weder unseren rechtmässig gewählten Gemeindevorsteher noch unsere Gemeindegewählten bestätigen. Dafür wurde ein kommissorischer Naczelnik Gminy und ein kommissorischer Urząd Gminny gewählt.

2. Dieser kommissorische Urząd Gminny masst sich Kompetenzen an, die er nicht besitzt. Unrechtmässig wählte er sich eine Schuldeputation. Ferner droht er, dass, wenn die rechtmässig gewählte Rada Gminna nicht so „tanzt“, wie der Urząd Gminny pfeift, dann wird die Rada Gminna aufgelöst. Panie Kostka, wollen Sie noch mehr 18 in Imielin haben?)

Nach den Sejm- und Senatswahlen bekam die Wut einer der dortigen „Professoren“. Er kam in die Gesangsstunde, obwohl er dort nichts zu suchen hatte, verprügelte ein Mädchen derartig, dass dieses Kind ohnmächtig zwischen die Bänke fiel. Der „Professor“ heisst Przywara und das Kind Stachanyczek. Zweimal hat sich die Mutter des Kindes an die massgebenden Stellen unter Beifügung eines ärztlichen Attestes, aber bis heute hat sie keine Antwort, und Przywara „kultiviert“ weiter. — Bemerkte sei, dass Przywara das Kind auf die Hände mit dem Stocke und auf den Kopf mit den Fäusten geschlagen hat. (Also, Panie Rumun, Sie schrieben in der „Zachodnia“ von einem Kult des Stockes in der deutschen Schule. Was sagen Sie nun dazu, wenn jetzt noch in einer polnischen Schule ein Kind derartig geschlagen wird, dass es ohnmächtig fällt und einen Arzt in Anspruch nehmen muss?)

Und mit solchen Methoden, mit solcher „liebervollen“ Behandlung will man das Wachsen der Anmeldungen in die Minderheitsschule einhalten?

In Imielin haben wir auch einen Naczelnik Okręgowy Warzecha mit Namen. Dieser Mann ist so amtstüchtig, dass er „besser“ das Gesetz auslegt, wie der Gesetzgeber selbst.

So erklärte Warzecha, dass in Imielin keine Versammlung von Kustos stattfinden wird, weil er es nicht gestattet. (Panie Warzecha, wir brauchen keine Erlaubnis von Ihnen. Sie werden bloss davon benachrichtigt. Ob Sie das gestatten oder nicht, dass ist uns gleichgültig!) Derselbe Warzecha erklärt, nach dem Pressgesetz muss ein Zeitungsausträger 25

Jahre alt sein. Ist er es nicht, dann darf er dies nicht tun. (Panie Warzecha, kümmern Sie sich um sich selbst und Ihr Amt, dann werden Sie Ruhe haben, denn Sie wissen, dass Babioch ganz Imielin umkrempeln wollte. Babioch musste gheen und Imielin ist auf derselben Stelle geblieben. Wir wünschen daselbe Ihnen nicht).

Manicure im Fenster

Es gab vor dem Kriege einen folgenden Witz, und dieser hat sich nach dem Kriege bei den Raffke d. h. den neu reichen bewahrheitet. Denn Frau Raffke ging früh morgens zu Manicure, mittags zur Pedicure und abends mit einem Stück stinkenden Käse zur Wallkure.

In Katowice kann man dies anders haben. Da gehst du die ulica Kościuszki entlang nach dem Südpark und du siehst in einem Fenster unweit des Plac Miarki, links in der ul. Kościuszki Parter, bald ein Fräulein, das eine Art Manicürsalon eingerichtet hat, die Fingernägel seinen Klienten zu recht zu stutzen.

Es ist klar, dass lauter Bendziner und Sosnowitzer Juden nach Kattowitz kommen. Und wenn sie sich an den Tisch setzen im Kark Kościuszki, so müssen sie zumindestens reine Fingernägel haben. Denn äusserlich muss der Jude wenigstens in Kattowitz rein aussehen. Ob er unter seinem Gewande Läuse, oder sogar Filzläuse hat, das untersucht die Manicurmamsell nicht.

Wir sind weit gekommen. Wir wundern uns bloss, weshalb sich dies die Zwangssinnung des Friseurverbandes gefallen lässt. Zwar hört man schon, dass die Zwangssinnung bereits einen Protest bei der Polizeidirektion eingereicht hat. Hoffentlich wird die Wirkung nicht ausbleiben.

Etwas ganz feines

„Die „Polska Zachodnia“ bringt in der Nr. 120 eine folgende Annonce: „Obiady dla kulturalnych Panów w polskim domu, Chmielewska ul. Jagiellońska 27, 4. pt.“ Bisher haben wir gewusst, dass wir zu den kultivierten Völkern gehören. Jetzt wissen wir auf einmal, dass wir unter uns in Oberschlesien und speziell in der Wojewodschaftszentrale auch unkultivierte Leute haben. Denn pani Chmielewska sucht wie oben erwähnt nur kulturalnych Panów, d. h. kultivierte Herren. Wir sind weit gekommen, nicht wahr?

Wczeszczajcie do Kina

Colosseum

Katowice
ul. 3-go Maja

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Gór. Śląska

Katowice

Park Kościuszki

właśc. Noglik

Katowice, Telefon 1070

Z okazji Narodowego Święta
3 Maja odbędzie się w Parku
Kościuszki

otwarcie

w Parku, Ogrodu razem z restauracją i bufetami.

Etablissement Kessel

właśc. Jul. Grundmann

KATOWICE

ulica Marjańska

zaleca Szan. Gościom

orkiestra „Szaf“

Restauracja

„Do Kolei“

Właśc. Franke, Ekon. Russek

Katowice, ul. Wojewódzka 15

poleca

Salvator

oryginalne piwa z Paulanerbräu Monachjum (München) w szklankach i poza dom w sifonach od 1-go litra począwszy.

Restauracja

Obywatelska

właśc. Ciałon Antoni

Rybnik, Plac Wolności 17
otwarta 26. 1. 1928 r.

Konsumpolicyjny w Katowicach
potem Restauracja i Kawiarnia
w Świętochłowicach. — Długoletni fachowiec w tej dziedzinie.